FOTORELACJA



SONDA
WTYCZKA

- Było wesoło. Debiutantka grała dobrze, wczuła się w rolę.
  Jadwiga („Szkoła żon")

- Spektakl bardzo ciekawy, ciekawe wstawki, których nie ma u Moliera.
  Tomasz („Szkoła żon")

- Takiego Moliera na scenie lubię! Reżyserka znalazła swój patent na klasykę. Myślę, że jej adaptacja spodoba się szczególnie młodym widzom.
  Marta („Szkoła żon")

- Piękny pomysł, miejscami bardzo poetycki. Dobre aktorstwo, choć miałbym czasami uwagi do dykcji.
  Jarosław („Elsynor")

- Myślę, że tematyka gier mogłaby pojawiać się w teatrze zdecydowanie częściej. Ich podobna, poniekąd, schematyczność to ciekawe zagadnienie, które sprawdza się na scenie.
  Witold („Elsynor")



UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU
Wydział Filologiczny

Redakcja: studenci Wydziału Filologicznego UMK

Opieka redakcyjna: Karina Bonowicz, Daria Szczecińska

Skład: Nika Tarnowska

Projekt: Radek Staniec

Zdjęcia: Wojtek Szabelski/freepress.pl

Więcej na: www.teatr.torun.pl oraz na facebooku 3. Festiwalu Debiutantów „Pierwszy Kontakt" i facebooku Teatru im. Wilama Horzycy



ZŁAP KONTAKT
GAZETA FESTIWALOWA

1

AKTUALNOŚCI
DZIŚ/24.05./NIEDZIELA

17.00 – Teatr Współczesny w Szczecinie, Marius von Meyenburg **„Męczennicy"**, reżyseria: Anna Augustynowicz (Teatr im. Wilama Horzycy, duża scena, Pl. Teatralny 1)

Spotkanie z twórcami odbędzie się po spektaklu w klubie festiwalowym "Wejściówka" (Pl. Teatralny 1)

20.00 – Teatr Dramatyczny w Warszawie, Savyon Liebrecht **„Rzecz o banalności miłości"**, reżyseria: Wawrzyniec Kostrzewski (Teatr im. Wilama Horzycy, mała scena, Pl. Teatralny 1)

Spotkanie z twórcami odbędzie się po spektaklu w klubie festiwalowym "Wejściówka" (Pl. Teatralny 1)

IMPREZA TOWARZYSZĄCA
16.00 – **„Telefoniczne portrety"** – otwarcie wystawy Wojtka Szabelskiego, klub festiwalowy „Wejściówka".

Wstęp na imprezę towarzyszącą w klubie festiwalowym „Wejściówka" jest bezpłatny po okazaniu biletu na dowolny spektakl festiwalowy

TWORZĄC „ELSYNOR", MIAŁEM NADZIEJĘ, ŻE KTOŚ USŁYSZY MONOLOG HAMLETA I POMYŚLI SOBIE: „FAJNY TEN SZEKSPIR"

GRZEGORZ GOŁASZEWSKI (drugi z lewej), REŻYSER „ELSYNORU"



KONTEKSTY

SLAPSTICKOWA KOMEDIA MOLIEROWSKA

MIŁOŚĆ, ZAZDROŚĆ I... REWOLUCJA PRZEMYSŁOWA – TO WSZYSTKO (I TO NARAZ!) MIELIŚMY OKAZJĘ ZOBACZYĆ NA SCENIE PIERWSZEGO DNIA FESTIWALU DEBIUTANTÓW „PIERWSZY KONTAKT". A TO ZA SPRAWĄ „SZKOŁY ŻON" MOLIERA W REŻYSERII JUSTYNY CELEDY.



Słabością bohatera „Szkoły żon" Arnolfa (Arkadiusz Buszko), opierającego się na utopijnej wierze w możliwość „wychowania" kobiety na żonę, jest Anusia (Adrianna Janowska-Moniuszko). To ona rozbija wyobrażenie, które jej opiekun pielęgnował w sobie przez kilkanaście lat, pokazując przy tym jego iluzoryczność. Jednocześnie Anusia pozwala widzom zobaczyć w Arnolfie kogoś więcej, aniżeli starego kawalera o krótkowzrocznych poglądach na temat roli żony, wynikających z lęku przed zdradą. Odsłania bowiem skrywaną pod tymi zapatrywaniami naturalną potrzebę miłości, której Arnolf nie potrafi inaczej wyrazić. Tę myśl podchwyciła Justyna Celeda, która postanowiła umieścić akcję utworu Moliera w czasach fin de siècle, kiedy to stary porządek ustępuje miejsca nowemu. Przede wszystkim obrazują to wynalazki techniczne tamtej epoki (maszyna do szycia, motocykl), a na scenie pojawiają się co jakiś czas charakterystyczne dla ówczesnego środowiska miejskiego postacie: notariusz, katarynarz czy prostytutka. Te bardzo zabawne slapstickowe sceny, estetycznie bliskie reżyserce, pozwalają zaakcentować rozziew między marzeniami Arnolfa a rzeczywistością. Szczególnie wyraziście Celeda podkreśla to w tych momentach, kiedy na scenie pojawiają się postacie drugoplanowe, tylko pozornie stanowiących tło dla zachodzących właśnie zmian społecznych. Reżyserka oddaje im „głos", aby mogły – wyłącznie poprzez swoją obecność – podkreślić zagubienie Arnolfa, trwającego niezmiennie przy swoich poglądach.

Debiutująca Adrianna Janowska-Moniuszko pokazuje w postaci Anusi przede wszystkim jej naturalną radość. Jej Anusia z biegiem czasu dostrzega, że jest zniewolona przez Arnolfa, potem, gotowa odejść z Horacym, widzi jednak jego załamanie. To jednak nie odbiera jej czystej niewinności. Aktorka wnosi tym samym coś bardzo cennego do roli Anusi – tę niczym nieskrępowaną radość i naturalność, która na pewno może stanowić przeciwwagę dla tych kreacji Molierowskiej bohaterki, które raczej skupiają się na jej dramatycznym wymiarze.

Agnieszka Górska

CZY WIESZ ŻE...

Justyna Celeda ukończyła wydział reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi i dopiero po zrealizowaniu kilku etiud filmowych zajęła się reżyserią teatralną. Jak sama mówi, już podczas studiów w łódzkiej „filmówce" wiedziała, że chce pracować w teatrze.

RECENZJA

KONTEKSTY

SZEKSPIROWSKIE AWATARY

JAK TYTUŁOWY ELSYNOR NIE JEST ZAMKIEM HAMLETA, TAK JULIA NIE JEST NIEWINNĄ CÓRKĄ CAPULETICH. W SPEKTAKLU W REŻYSERII GRZEGORZA GOŁASZEWSKIEGO GRA TO ZARÓWNO TEMAT, JAK I SPOSÓB NA UŻYCIE SZEKSPIRA.



Julia, Hamlet i król Lear mówią tekstem Szekspira, jednak nie odegranie scen ze słynnych dramatów jest ich celem. To sterowane przez troje użytkowników – dwoje uczniów i szkolnego dozorcę – postaci z gier RPG typu fantasy. Słynne kwestie okazują się jedynie dodatkiem do rozgrywki, w której stawką jest zwycięstwo za wszelką cenę. Także kosztem rzeczywistości.

W przedstawieniu poruszone są przede wszystkim dwa zagadnienia: zestawienie schematyczności teatralnej z tą, która rządzi światem gier komputerowych oraz częsta – u współczesnych użytkowników – ucieczka w świat wirtualny. Nie radząc sobie z grą, jaką bywa życie, zanurzają się w przestrzeń cyfrową, szukając w niej posłuchu wśród innych, większej siły czy po prostu intensywnych przeżyć, które w realu może nigdy nie stałyby się ich udziałem.

Podejmowanie tematyki wirtualnej bywa trudne między innymi z tego powodu, że ten świat rozwija się w niezwykle szybkim tempie i wszelkie wizualizacje bardzo szybko mogą stać się po prostu nieaktualne. Twórcy spektaklu znajdują jednak wyjście, dotykając kolejnego tematu, jakim jest nostalgia za prostotą gier z lat dziewięćdziesiątych. Kilka większych pikseli w wizualizacjach połączonych z charakterystyczną „muzyczką" w przejrzysty sposób odsyła do tej dziś już niemal mitycznej – dla części graczy – epoki.

Warto również docenić unikanie przesadnego dydaktyzmu. Twórcom udaje się pokazać dwie strony świata gier: niesione przez nie zagrożenie uzależnieniem, ale też moc wrażeń, których przecież współczesny młody człowiek poszukuje niemal na każdym kroku.

Natomiast dla wszystkich malkontentów cyfryzacji pocieszeniem powinien być fakt, że sceną skupiającą największą uwagę zgromadzonej publiczności i wywołującą żywe reakcje jest rozgrywka w jengę, która toczy się jak najbardziej analogowo.

Jan Karow

CZY WIESZ ŻE...

W ramach przygotowań do spektaklu część aktorów oglądała gry komputerowe proponowane przez reżysera i uczestniczyła w targach gier Poznań Game Arena.

WYWIAD

TRZY PYTANIA DO

ADRIANNY JANOWSKIEJ-MONIUSZKO



„Szkoła żon" to Twoje pierwsze spotkanie z Justyną Celedą, reżyserką spektaklu. Jak wyglądała wasza współpraca?

Justyna jest bardzo ciepłą osobą, ale także bardzo stanowczą – ma swoją wizję i egzekwuje jej realizację. W trakcie prób wiele rozmawiałyśmy ze sobą, próbowałyśmy wspólnie iść w różne strony. Podczas pracy nad spektaklem dla nas obu wyzwaniem była wierszowana forma utworu Moliera, bo nigdy wcześniej nie grałam w spektaklu opartym w całości na takiej strukturze wypowiedzi.

W powszechnym odbiorze Anusia jest głupiutkim dziewczątkiem. Jak budowałaś jej rolę?

Nie mam dużego doświadczenia jako aktorka, ale zawsze wychodzę z założenia, że postać nie jest głupia – niezależnie od tego, jakie są zdania na jej temat. Od tego założenia zaczęłyśmy z Justyną pracę nad budowaniem postaci. Jako punkt wyjścia przyjęłyśmy to, że należy znaleźć do niej inny klucz, dlatego wczytywałyśmy się w jej biografię. Idąc tą drogą, odkryłyśmy, że Anusia pozostaje osobą nieświadomą wielu rzeczy wokół niej i że właśnie to jest w niej prawdziwe.

A jakie jest Twoje spojrzenie na Arnolfa?

Arnolf buduje swoje wyobrażenie idealnej żony, nie dostrzegając przy tym, że to tylko jego kreacja. W takich przypadkach zawsze pojawia się rozdźwięk między rzeczywistością a wyobrażeniem zrodzonym z naszych pragnień. Arnolf jest bardzo zagubionym człowiekiem – pełnym lęków, niezadowolonym i krytycznym wobec siebie, w związku z czym nie potrafi otworzyć się na innych.

Rozmawiała Agnieszka Górska

O DEBIUTANTCE

Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi (2014). Jej debiutancki spektakl – „Złesny" w reż. Agaty Dudy-Gracz – został nagrodzony Złotą Maską za sezon 2013/2014 w kategorii: najlepsza reżyseria. Do tej pory aktorka była związana ze scenami łódzkich teatrów niezależnych. W zespole Teatru Współczesnego w Szczecinie jest od czerwca 2014 r., gdzie zadebiutowała rolą Anusi w spektaklu „Szkoła żon" Moliera w reżyserii Justyny Celedy.

O DEBIUTANCIE

Rocznik 1985, aktor, reżyser. Ukończył Wydział Aktorski PWSFTViT im. Leona Schillera w Łodzi. Jest reżyserem i współautorem tekstu spektaklu „Elsynor" w Teatrze Nowym w Poznaniu oraz reżyserem „PL NR 1914" w ramach programu Europe 14/14 History Campus Berlin.

WYWIAD

TRZY PYTANIA DO

GRZEGORZA GOŁASZEWSKIEGO



Podczas spotkania z twórcami „Elsynoru", które odbyło się po spektaklu, padły słowa dotyczące tego, dla kogo nie jest on przeznaczony. W takim razie dla kogo, według Pana, jest on adresowany?

Spotkałem się z opiniami, że jest to spektakl dla młodych, dorosłych, starszych. Tak naprawdę jest dla wszystkich. Zarówno dla tego, kto gra w gry komputerowe, jak i dla tego, kto nigdy nie miał z nimi styczności. Chciałbym, aby widz skierował swój wzrok w kierunku rzeczywistości, ale też by oglądając spektakl, poczuł się tak, jakby grał.

Czy nie wydaje się Panu, że Pańska sztuka porusza też problem poznawania kanonu literatury jedynie przez popkulturę?

Nie rozpatrywałem spektaklu w kontekście edukacji literackiej, choć pewnie i tak można go interpretować. Tworząc „Elsynor", miałem nadzieję, że ktoś usłyszy monolog Hamleta i pomyśli sobie: „Fajny ten Szekspir". To, o czym Pani wspomniała, już się dzieje. Młodzież poznaje lektury przez film czy komiks.

Tworząc sceniczną grę komputerową, opierał się Pan na grach z lat 90. ubiegłego wieku. Czy to oznacza, że świat przedstawiony w spektaklu cofa nas o kilkadziesiąt lat wstecz?

Takie społeczeństwo, jakie zostało przedstawione w spektaklu, możemy zaobserwować także aktualnie. Tak jest, było i będzie.

Rozmawiała Aneta Suda